Gabriela Malarczyk VIIa

Baba z wozu, koniom lżej

Pewnego razu mój dziadek opowiadał mi o tym, jak on i moja babcia byli razem na autobusowej wycieczce. Powiedział mi, że babcia całą drogę, odkąd wyruszyli, bardzo narzekała. Mówił, że „ciągle jej coś nie pasowało”. Najpierw, że bardzo źle słyszy przewodnika, potem, że tłumy ludzi. Za chwilę było jej gorąco, a za moment, że chętnie by się czegoś napiła. Na jednym z postojów dziadek zobaczył swoich starych znajomych wraz ze swoimi żonami. Babcia, gdy ich zobaczyła, od razu poprawił jej się humor. Razem postanowili podejść do przyjaciół i zacząć rozmowę. Po kilku minutach moja babcia i jej koleżanki były tak zajęte rozmową, że nie zwracały na nic uwagi. Wspólnie postanowili, że kobiety będą jechać jednym autobusem, a panowie drugim. Dziadek zaczął wtedy żartować z kolegami na temat żon. Śmiał się z tego, jak bardzo to one narzekają w czasie podróży. Wtedy właśnie każdy z nich pomyślał o tym zabawnym przysłowiu: „Baba z wozu, koniom lżej”. Z tego, co mój dziadek mówił, nigdy tak dobrze nie bawił się na wycieczce, jak wtedy!